Nr. 199 Wtorek, dnia 23 lipca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

OFENZYWA ARMJI CZERWONEJ

Walki między wojskami chińskiemi a sowieckiemi trwają

Nowy atak bolszewików przy użyciu gazòw trujących

Wojna jest — mimo papierowych zaprzeczeń

Wbrew uspokajającym wiadomościom „Reuter" przynosi depeszę, że główna kwatera marszałka Czang-Sue-Lianga komunikuje, iż

w niedzielę o godz. 8-ej rano armja czerwona podjęła wzdłuż Sujfenho drugi atak na pozycje chińskie. Walki mają trwać nadal, przyczem wojska chińskie skutecznie opierają się ofensywie rosyjskiej.

Bolszewicy mieli użyć w tym ataku gazów trujących i kilkudziesięciu armat.

TOKJO 22. 7. Agencja „Nipon-Dempo" donosi, że kanonierka sowiecka skonfiskowała u ujścia rzeki Hejlug dwa chińskie statki towarowe.

Ugrupowanie wojsk chińskich i sowieckich

LONDYN 22. 7. Donoszą z Tokio, że gen. Czang-Tso-Ling zażądał od rządu centralnego w Nankinie instrukcji w związku z ruchami wojsk sowieckich. Trzy dywizje wojsk sowieckich zostały zgromadzone nad granicą Mandżurji i główna kwatera ich mieści się w Nikolsku. Na zachodzie natomiast jest zgrupowana kawalerja, której kwatera dowództwa mieści się w Czicie. Siły tymczasowe Chin na Zachodzie pod dowództwem gen. Wung-Fu-Lina wynoszą 80 tys. zaś na wschodzie znajduje się armja gen. Lin-Czung-Czenga w ilości 60 tys. żoł. Przeszło 30 tyś armję rezerwową zgrupowano w okolicach Sisza.

Naczelny dowódca sił sowieckich

BERLIN 22. 7. „Tel-Union" donosi z Moskwy, że na dowódcę sowieckich sił zbrojnych przeciwko Chinom został mianowany przez naczelną Radę wojenną były dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego Kujbyszew, który przybył już do Błagowieszczeńska i objął dowództwo nad wojskami sowieckiemi, Kujbyszew jest byłym oficerem armji carskiej. (ATE)

Trocki ma głos

WIEDEŃ 22. 7. Donoszą z Konstantynopola, że Trockij nadzwyczaj żywo interesuje się sprawami Dalekiego Wschodu. Trockij oświadczył, że spór sowiecko - chiński dowodzi zupełnej klęski polityki Stalina w Azji Wschodniej. Partja komunistyczna nie powinna była zrywać stosunków z Czang-Kaj-Szekiem ale współpracować wraz z Kuomintangiem, nawet z jego grupą burżuazyjną w interesie rozpalenia rewolucji światowej. Gdyby ta współpraca nie była ustała, łatwo byłoby uniknąć sporu z Chinami. Ponieważ jednak partja komunistyczna pod wodzą Stalina zerwała stosunki z partją Kuomintangu, która obecnie doszła do rządów w Chinach, to rozumie się samo przez się, że rząd nankiński a szczególniej Czang-Kaj-Szek będą prowadzili ostrą kampanję przeciwko interesom sowiecko - rosyjskim w Chinach. Trockij sądzi jednak, że partja komunistyczna uczyni wszystko, co będzie mogła, aby uniknąć wojny. Zatarg sowiecko - chiński jest wielką klęską polityczną Kominternu. (ATE)

Jasne i niedwuznaczne stanowisko Chin

Nie dadzą się upokorzyć, łącząc się przeciw czerwonemu imperjalizmowi

WIEDEŃ 22. 7. Dzienniki donoszą z Pekinu, że sytuacja między Rosją sowiecką a Chinami jest

jeszcze ciągle niewyjaśniona

Zaprzecza się kategorycznie wiadomościom, jakoby wojska sowieckie zajęły mandżurskie stacje pograniczne: Mandżuli i Pogranicznaja.

Generał Czang-Kai-Szek w okólniku, wystosowanym do podwładnych generałów i żołnierzy, oświadcza, że Chiny

nie dadzą się upokorzyć.

Chiny nie życzą sobie wprawdzie żadnej wojny z Rosją sowiecką, muszą jednak praw swych bronić. Chiny muszą się złączyć

przeciw czerwonemu imperjalizmowi

i podejmą walkę z Rosją sowiecką, jeżeli to będzie konieczne.

.. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pekinu, że gubernator Mandżurji wyjechał do Nankinu, celem wzięcia udziału w konferencji attaches cywilnych i wojskowych z rządem.

Z Charbina donoszą, że komenda wojsk chińskich wysłała

200,000 żołnierzy

na granicę mandżursko - sowiecką celem zajęcia tam linji obronnej. (PAT)

Anglja przyłącza się do akcji Stimsona

.. WASZYNGTON 22. 7. Zgodnie z instrukcjami otrzymanemi od angielskiego ministerstwa Spraw zagranicznych ambasador Wielkiej Brytanji w Waszyngtonie złożył w departamencie stanu oficjalną notę oświadczającą, iż rząd angielski jest szczęśliwy, mogąc przyłączyć się do akcji Stimsona, mającej na celu przywrócenie pokoju w Mandżurji. (PAT)

Nadzieja Kelloga

WASZYNGTON 22. 7. B. sekretarz stanu Kellogg jest przekonany, że Chiny i Rosja

nie uciekną się do wojny

i że spór nosi charakter, który szczególnie nie nadaje się do uregulowania go w drodze rozjemstwa. (PAT)

Manifest rządu nankińskiego

w sprawie knowań sowieckich

NANKIN 22. 7. Manifest wystosowany przez ministerstwo Spraw zagranicznych do rządów państw obcych w sprawie ostatniej działalności wywrotowej sowieckiej stwierdza, że Chiny, jako uczestnik paktu Kelloga uczynią wszystko, co jest w ich mocy aby

nie dopuścić do narażenia na szwank pokoju międzynarodowego.

Jednakże, o ile Rosja sowiecka przyśpieszy wrogą działalność, Chiny podejmą kroki, mające na celu obronę przed atakami. Manifest oskarża w dalszym ciągu sowiety o

knowania przeciwko rządowi nankińskiemu,

zaznaczając, że rewizja przeprowadzona w konsulacie sowieckim w Charbinie doprowadziła do wykrycia dokumentów dotyczących organizacji oddziałów morderczych oraz tajnej armji. Władze chińskie były zmuszone zaaprobować kroki, podjęte w sprawie kolei wschodnio - chińskiej, jako konieczne dla utrzymania ładu. Ponadto manifest zapowiada publikację dokumentów znalezionych w konsulacie sowieckim w Charbnie. (PAT)

Uspokajające wiadomości o — gazach trujących

LONDYN 22. 7. Wbrew wiadomościom jakoby w niedzielę o 10-ej rano wojska rosyjskie miały ruszyć do ataku wzdłuż rzeki Sujgenho i jakoby tam mieli używać gazów trujących, donoszą, że generał Czang-Tsue-Ljang jeszcze w sobotę bawił w miejscowości kąpielowej Pejtaho i dopiero na gwałtowne wezwania rządu nankińskiego wrócił do Mukdenu. W Mukdenie panuje najzupełniejszy spokój a w kołach poinformowanych panuje pewność, że wojny między Chinami i Rosją nie będzie. Dotychczas nie poruszono ani jednego żołnierza. Mobilizacja nie była zarządzona. O armji sowieckiej donoszą, że ona jest zaopatrzona w liczne tanki i samoloty.

(ATE)

Dalszy ciąg depesz „wojennych" na str. 2.

Odprężenie?

LONDYN 22. 7. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że punkt kulminacyjny konfliktu chińsko - sowieckiego obecnie już przeszedł i w chwili obecnej spodziewać się należy odprężenia stosunków obu krajów. (PAT)

Choroba kanclerza Niemiec.

BERLIN 21. 7. Biuro „Wolffa" donosi z Heidelbergu, że bawiący w Morgenheim na kuracji kanclerz Miller zachorował na serce. Stan jego zdrowia lekarze uważają za poważny.

Chiny nie chcą wojny

Bolszewicy naruszyli pakt Kelloga

LONDYN 22. 7. „Reuter" donosi z Nankinu, że ministerstwo Spraw zagranicznych rządu nankińskiego wystosowało do Sowietów drugą notę, ponawiając życzenia załatwienia sporu o kolej wschodnio-chińską, w drodze rokowań pokojowych. Niezależnie od tego chińskie ministerstwo Spraw zagranicznych wysłało odrębne noty jednobrzmiące do mocarstw - sygnatarjuszy paktu Kelloga, oświadczając, że Chiny gotowe są wprawdzie bronić swoich praw, nie mają jednak ochoty

wszczynać wojny z Rosją.

W notach tych specjalnie podkreślono, że Sowiety, przechodząc do ofenzywy na granicy mandżurskiej, naruszyły przez to ducha paktu Kelloga. (PAT)

Ameryka interwenjuje w konflikcie

Sekretarz Stanu Stimson (U. S. A.)





Dr. C. C. Wu ambasador chiński w Waszyngtonie



John Mac Murray ambasador Stanów Zjednoczonych w Pekinie.

Sekretarz Stanu Stimson wszczął — jak pisaliśmy — kroki celem pokojowego załatwienia groźnego zatargu. Stimson zwrócił się z odnośną propozycją do ambasadora Wu bezpośrednio zaś do Sowietów — za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Moskwie Claudel'a.

Na czyj rozkaz?

Amerykańska opinja publiczna — przeciw Chinom

WASZYNGTON 22. 7. Funkcjonarjusze departamentu Stanu okazują zdziwienie z powodu informacyj, pochodzących z Pekinu o manifeście, opublikowanym przez Czang-Kai-Szeka. Zauważają tu, że wiadomości o stanowisku Sowietów w sprawie podjęcia wrogich kroków wywarły w amerykańskiej opinji publicznej korzystne wrażenie, natomiast miało się wrażenie, że manifest mógłby poniekąd zaszkodzić Chinom w opinji świata.

Pamięci bohatera

Nabożeństwo żałobne za śp. mjr. Idzikowskiego w Paryżu

PARYŻ 22. 7. Z inicjatywy ambasady polskiej odbyło się w tutejszym kościele polskim nabożeństwo za spokój duszy ś. p. mjr. Idzikowskiego.

Mszę św. celebrował ks. Łuczak. Na nabożeństwie obecni byli ambasador Chłapowski, cały personel ambasady, konsul generalny Poznański, szef departamentu lotnictwa płk. Rajski, attache wojskowy płk. Bleszyński w otoczeniu lotniczych oficerów polskich, będących na studjach we Francji, b. premjer Bartel, attaches wojskowi belgijski i czechosłowacki, delegat francuskiego ministra żeglugi powietrznej, przedstawiciele ministrów wojny i marynarki, lotnicy Assolant, Lefevre i Lotti, liczni przedstawiciele francuskich sfer wojskowych i lotniczych oraz przedsiębiorstw lotniczych.

Na środku kościoła ustawiono wielki katafalk, przykryty sztandarem polskim. Przed katafalkiem pełnił wartę ze sztandarem prezes Związku b. wojskowych polskich we Francji, p. Baryła. Wspaniałe wieńce złożyli m. in. redakcja dziennika „Intransigeant" i dyrekcja firmy Lorraine-Dietrich.

Po nabożeństwie obecni składali kondolencje na ręce ambasadora Chłapowskiego oraz kuzynki zmarłego, p. Gordon-Jurgielewiczowej. (PAT)

Entuzjazm Małopolan

z powodu odwiedzin Pana Prezydenta Rzplitej

ŁAŃCUT 22. 7. Pan Prezydent Rzeczypospolitej po dwudniowym pobycie w Łańcucie udał się na zwiedzenie ośrodków naftowych w pow. krośnieńskim. Przejazd p. Prezydenta przez te połacie kraju był jedną wielką manifestacją na cześć Głowy Państwa. Przypadek zrządził, że powitanie p. Prezydenta nastąpiło w historycznem miejscu, gdzie działał ś. p. Ignacy Łukasiewicz, pionier przemysłu naftowego w Polsce.

Po powitaniach Dostojny Gość udał się do nowego szybu „Równe".

Następnie odprowadzany przez miejscowe władze, odjechał p. Prezydent do Krosna, gdzie powitał go burmistrz miasta. Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel duchowieństwa katolickiego, ks. Nowakowski, i przedstawiciel duchowieństwa grecko - katolickiego, Merena, poczem p. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej 12, p. Strzelców Podhalańskich.

Żegnany owacyjnie przez robotników Dostojny Gość odjechał do Jasła, dokąd przybył o godz. 18-ej.

O godzinie 21-ej odbył się obiad, wydany przez władze miejscowe. W czasie obiadu toast na cześć p. Prezydenta wzniósł burmistrz Wilusz, kończąc go okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i jej pierwszego obywatela, który obecni podchwycili entuzjastycznie. Po obiedzie p. Prezydent udał się na spoczynek.

Jutro p. Prezydent udaje się do Tarnobrzegu, poczem wraca do Krakowa.

Tragiczna niedziela dla berlińczyków

Burze gradowe. Pożary od piorunów. Utonięcia

BERLIN, 22.7. Wczorajsza upalna niedziela, która skłoniła tłumy mieszkańców do wyjazdu w okolice podmiejskie, zakończyła się dla berlińczyków tragicznie: w okolicznych jeziorach utonęło 13 osób, a późnym wieczorem w pobliżu kąpieliska słonecznego, Grünau, w chwili, kiedy tysiące ludzi cisnęło się do kolejki elektrycznej, nastąpiło zderzenie wypełnionych wycieczkowiczami wagonów. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż 47 osób odniosło rany. Pozatem zaszły niezliczone wypadki zderzeń samochodów z motocyklami i rowerami.

Również zanotowano w okolicach Berlina i miejscowościach bardziej od stolicy odległych, szczególniej zaś w okolicach Hamburga, w ciągu wczorajszej niedzieli lokalne burze elektryczne, połączone z gwałtowną wichurą. W południowym Szlezwiku burza zaskoczyła kąpiących się w wodzie w pobliżu Altony, przyczem utonęły 4 osoby. Od uderzenia pioruna spłonęło kilka większych gospodarstw.

Z wyspy Rugji donoszą, że piorun uderzył tam w wielką szopę, przyczem zapalił ją. Spłonęło 500 owiec. (PAT)

20-minutowa kanonada gradowa

BERLIN, 22.7. W niedzielę po południu przeszła nad Nadrenją gwałtowna burza z piorunami i oberwaniem chmury.

W Kolonji silny wicher zerwał kilka dachów, z licznych kominów wiatr strącał cegły, które na szczęście nikogo nie raniły.

W Düren spadł grad niezwykłej wielkości, który rzucany silnym wiatrem powybijał wszystkie szyby w oknach położonych po nawietrznej stronie domów.

Przez 20 minut bombardował grad miasto, tak, że mieszkańcy nie mogli się nawet pokazać na ulicach.

W Aggerdamm zginęły od pioruna dwie osoby.

Komunikat

Polska Partja Socjalistyczna „dawna frakcja rewolucyjna" prosi nas o umieszczenie Komunikatu następującej treści:

Od dłuższego czasu p. p. Dr. Bogusławski Stefan i Łatkowski Adam, w imieniu P.P.S. d. fr. rew. prowadzą na terenie pow. łódzkiego pracę organizacyjną.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że wyżej wymienieni nie są członkami partji i nie posiadają żadnych mandatów występowania na zewnątrz w imieniu P.P.S. d. fr. rew.

O. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew.

Sekretarz
A. Graczyk.

Przewodniczący
S. Płuciennik.

Giełda

Warszawa, 22-go lipca.

DEWIZY.

Belgja 123.93.
Białogród 15.67.
Holandja 357. 89.
Kopenhaga 237.61.
Londyn 43.27.
Nowy Jork 8.9^
Paryż 34.95.
Praga 26.38½
Szwajcarja 171.53½
Włochy 46.66.
Wiedeń 125.55.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.882. Rubel złoty 4.62. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 2.62, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1.15. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 91.50 (w proc.) 4 proc. poż. inwestycyjna 108.50-11.00-110.25; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.00—63.75; 5 proc. konwersyjna 46.00—45.50—45.75; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.) 5 proc. L. Z. Łodzi 45.75; 10 proc. m. Siedlec 69.00

AKCJE.

Bank handlowy 116.00 — 117.00; Bank Polski 165.00 — 167.00; B. zachodni 73.00; B. Zw. spół. zar. 78.50; Spiess 127.50—130.00; Siła i światło 125.50; Węgiel 67.00; Lilpop 32.75 — 33.50; Modrzejów 25.00—24.75 — 25.00; Starachowice 27.25.

Turniej walk francuskich

W pierwszej parze Poschoff zwyciężył Orłowa w 15 minut przednim pasem. Walka obfitowała w mnóstwo humorystycznych momentów, w których Orłow w swoisty sobie sposób zabawiał galerję.

* * *

Dużo emocji dała widzom walka: Sztekker—Bahn Samson. Amerykanin walczył brutalnie wywołując przez stałe podkładanie nóg i stosowanie niedozwolonych chwytów oburzenie widowni. Wreszcie zdenerwowany Sztekker w pewnym momencie rewanżuje się. Amerykanin pada na parter i zanim zorjentował się, co się stało zostaje łopatkami przygnieciony do dywanu. Walka trwała 29 minut.

W trzeciej walce Sztoll pokonał Feristanowa 17 minut ruladą,

W walce wolno-amerykańskiej Kornatz w 18 minucie poddał się Garkowience.

Dziś walczą:

Bahn—Samson — Pooschoff,
Michaelis — Stoll, —
Sztekker — Karsch, —

a ponadto odbywa się mecz bokserski Stibor contra Orłow do rezultatu.

Przyszłość Imperjum angielskiego

W związku z objęciem władzy nad Anglją przez Mac Donalda i projektowaną wizytą jego w Waszyngtonie, mającą na celu omówienie sprawy ograniczenia zbrojeń morskich, oczy całego świata znowu zwracają się ku temu najpotężniejszemu państwu wyspiarskiemu, które potęgę swoją opiera na olbrzymich, bogatych kolonjach, rozrzuconych we wszystkich częściach świata.

Przyzwyczajeni — mówiąc o Anglji, a raczej Imperjum Brytyjskiem — kojarzyć to pojęcie z potęgą Pani mórz, coraz rzadziej wspominamy o Anglji jako o królowej mórz.

Anglja dzisiejsza przeżywa okres dla siebie bardzo niebezpieczny i patrząc w przyszłość rozszerzonemi źrenicami czyni rozpaczliwe wprost wysiłki, by utrzymać się na obecnym poziomie, jeśli już nie może dominować jak dawniej.

O tytuł królowej pretendują bowiem Stany Zjednoczone, które z wojny światowej wyszły wzmocnione, wzbogacone, z ogromnym zapasem doświadczenia i... złota gdy przeciwnie Anglja narówni z innemi państwami europejskiemi wstrząśnięta została tym kataklizmem dziejowym aż do samych podstaw.

Z drugiej strony akcja bolszewicka wśród narodów azjatyckich, pozostających dotychczas pod przepotężnym wpływem Anglji, oraz usilna propaganda antyangielska w Indjach azjatyckich, coraz bardziej podrywają podstawy potęgi angielskiej.

Stąd też te nadludzkie wprost — jak powiedzieliśmy — wysiłki i zabiegi o ograniczenie zbrojeń morskich niby to w imię pokoju światowego i potrzeb ekonomicznych ludzkości, naprawdę zaś — w obronie kurczącej się przewagi. Ale w każdym razie jest ona jeszcze dość silna, aby czuć się zniewoloną do przyjęcia pierwszego lepszego planu i dlatego — wciąż się targuje.

W ogólnej rodzinie narodów, Anglja przedstawia typ nie posiadający sobie równego. Konserwatywność jej jest przysłowiową. Tam cała struktura społeczna i państwowa spoczywa raczej na tradycji, a nie na prawie pisanem, czego klasycznym przykładem jest brak w niej konstytucji pisanej, choć rządzi się konstytucyjnie. Ale przy całym swoim konserwatyźmie obwarowanym tradycją, Anglja umie z dziwną łatwością przystosować się do warunków, czem znów sprawia wrażenie bardzo postępowej. Właśnie te dwie tak różne właściwości charakteru Anglików czynią ich niepodobnemi do innych narodów, posiadających bardziej zdecydowaną przewagę cech: albo postępowości albo znów konserwatyzmu. Anglja trzyma się silnie tą właś nie różnicą. Czy się jednak utrzyma i jak długo?

Mówiąc o Anglji, trzeba mieć na uwadze dwa pojęcia: właściwą Anglię, „dumny Albjon" i Imperjum Brytyjskie — bo pojęcia te są różne. Anglja właściwa stanowi niewielkie państwo wyspiarskie — pod pojęciem Imperjum Brytyjskie rozumieć należy i samą Anglię i wszystkie jej olbrzymie posiadłości zamorskie.

Przyszłość pierwszej nie przedstawia się różowo właśnie na tle silnie zakorzenionego konserwatyzmu w tradycji. Bierzemy pod uwagę umysłową kulturę Anglji bardzo wysoką ale jednocześnie bardzo uprzywilejowaną, wyłączną. Jest ona jakby wyłącznem prawem, czy właściwością pewnej kategorji ludzi, całkowicie oddanych angielskiej tradycji. Jeśli wśród tych ludzi znajdą się tacy jak Bernard Shaw, tedy nazywa się ich działalność nie-angielską. Taki stan rzeczy nie może potrwać długo szczególnie wobec kolosalnego rozwoju środków i sposobów komunikacyjnych, umożliwiających szybką wymianę myśli z ludźmi innych krajów. A niechby jeszcze zbudowano tunel pod Kanałem Angielskim — o którym bardzo poważnie się pisze — wtedy obcowanie wyspiarzy angielskich z narodami Europy stanie się niejako codzienną potrzebą i bezwarunkowo podważy, a może nawet obali ich tradycyjność. Anglja musiałaby się wtedy upodobnić do przeciętnego państwa kontynentalnego w Europie co niewątpliwie nie odbyłoby się u niej bez wstrząsów.

Przyszłość Imperium Brytyjskiego także przedstawia się dość ponuro — dla dumnego syna Albjonu.

Wojna światowa wstrząsnęła podstawami spójni kolonij angielskich z macierzą, w następstwie czego dokonały się w łonie Imperjum bardzo głębokie przemiany na rzecz rozluźnienia węzłów, łączących kolonje (tzw. dominja) z Metropolją.

To rozluźnienie odbywa się w dalszym ciągu, z jednej strony takie bogate dominja jak Kanada lub Australja mają dość siły, by wobec wstrząsów, jakie Metropolja przeszła, domagać się nawet własnych przedstawicielstw, np. w Lidze Narodów jako zupełnie niezależne państwa, związane tylko osobą króla w jedną niby to nierozerwalną całość. Z drugiej strony propaganda sowietów w Indjach angielskich doprowadziła już nieraz do otwartych wystąpień w tej „perle" posiadłości angielskiej przeciw władzom angielskim. A kongres hinduskich postępowców odbyty niedawno w mieście Lucknow w Indjach, na którym omawiano przyszłość tego olbrzymiego kraju o 300-tu miljonowej ludności, orzekł wprost, że ludność nie jest zadowolona z obecnego stanu rzeczy i żąda zupełnej niepodległości — z pozostaniem jednakowoż — o słodka, pi gułko! w ramach Imperjum Brytyjskiego i jeśli weźmiemy pod uwagę, że oprócz tego silnego stronnictwa, popierającego ustrój dominjalny na wzór Kanady, Australji lub Nowej Zelandji, istnieje również stronnictwo, nieco wprawdzie słabsze, ale dążące do absolutnej niezawisłości (za czyje pieniądze?), to zrozumiemy obawę Anglji o utratę tych posiadłości i troskę angielskich mężów stanu o przyszłość Imperjum.

Dumny Albjon nie ma zamiaru zejść do roli małego państewka wyspiarskiego, w któremby śpiewano tylko tęskne ballady o minionej wielkości i zdając sobie sprawę z trwożnej przyszłości okazuje wprawdzie zdenerwowanie ale zarazem i gotowość do układów.

Czasy „Splendid Isolation" (błyszczącego odosobnienia) Edwarda VII-go minęły bezpowrotnie i Anglja w obawie przed smutnie zapowiadającą się przyszłością — musi szukać sojuszów z innemi państwami.

Wal.

Amanullah na wygnaniu

oczukuje na przyjazny splot okoliczności

Od własnego korespondenta „Hasła"

Rzym, w lipcu.

Zdetronizowany władca Afganistanu król Amanullah i jego urocza małżonka Surja od kilku już dni przebywają w stolicy Włoch

Zrozumiałem jest że królewska para nie przybyła do Rzymu samotnie — wraz z królewskimi rodzicami przyjechało ośmioro dzieci.

Amanullach oświadczył, że dlatego przybył do ojczyzny Petrarki, gdyż podoba mu się tutejszy klimat i nadzwyczaj ceni faszystowski ustrój.

Jednakże ta nagła italska sympatja Amanullaha wy dawała się ogólnie nieco podejrzaną, więc zaczęto szperać, węszyć i w następujący sposób wytłumaczono sobie przyjazd byłego władcy Afganistanu do Rzymu.

Jak wiadomo najmłodsze dziecko Amanullaha — dwumiesięczna córeczka posiada mamkę — Włoszkę p. Belloni, która skorzystała z okazji i oświadczyła:

— Albo moja ojczyzna, albo wcale nie jadę.

Cóż więc miał robić nieszczęśliwy monarcha? Ze względu na dziecko uległ kaprysowi mamki.

Wraz z Amanullahem przybyła do Rzymu siostra jego i kilku ministrów afgańskich, których obecny władca Afganistanu obiecał powiesić.

Tego rodzaju perspektywa, nie bardzo uśmiechała się afgańskim mężom stanu, więc uroczyście zaprzysięgli wierność Amanullahowi i udali się wraz z nim na tułaczkę.

Rząd włoski dla zdetronizowanego monarchy, przygotował specjalny wagon salonowy, ale świta Amanullaha była tak liczna, że wszyscy nie mogli się pomieścić.

Królewski zbieg zatrzymał się narazie w poselstwie afgańskiem.

— W afgańskiem poselstwie? — zadziwi się niejeden z Czytelników.

— Czyż afgańskie poselstwo nie reprezentuje obecnego władcy Afganistanu, który jest zagorzałym przeci wnikiem Amanullaha?

Takie same wątpliwości zrodziły się i w umyśle dziennikarzy rzymskich, z których jeden zwrócił się o wyjaśnienie tej bądź co bądź niepowszechnej kwestji, do sekretarza poselstwa.

— Niema pan pojęcia — oświadczył sekretarz dziennikarzowi — jak jesteśmy uszczęśliwieni przybyciem jego królewskiej mości. Z Kabulu nie otrzymujemy żadnych instrukcyj, bez których coprawda możemy się obejść. Gorzej jest jednak, że nie posiadamy żadnych środków materjalnych.

Nie potrzebuje więc chyba panu — tłumaczyć, że król..

— Zrozumiałem— odparł dziennikarz i odszedł myśląc, że książeczka czekowa Amanulahha cieszyć się tu taj będzie niepowszednieni względami.

Poselstwo afgańskie w Rzymie mieści się na krańcach miasta przy cichej cienistej uliczce via Romentana w niewielkim pałacyku, zbudowanym w stylu barocco.

Pałacyk okala rozległy park, w którym słychać teraz gwar i śmiech dziecjarni, zadowolonej najzupełniej z obecnego stanu rzeczy.

Amanullah poświęcił się narazie całkowicie życiu ro dzinnemu. Z pałacyku nie wychodzi a jego polityczne zamierzenia na przyszłość streszczają się w jednem słowie: „oczekiwaniu".

L. S.

Straszliwa pułapka na granicy

Jak bolszewicy fabrykują masowo „szpiegów polskich"

Z pogranicza bolszewickiego komunikują o nowej metodzie prowokacji, uprawianej na szeroką skalę przez b. szefa organizacji szpiegowskiej w Polsce, b. mieszkańca Korca, Lowy Gersztejna, który w czasie likwidowania swej szajki w roku 1925 zdołał wymknąć się władzom i zbiegł do Rosji, gdzie otrzymał posadę, jako urzędnik G.P.U. w Zwiahlu.

Obmyślił on szatański sposób dostarczania bolszewikom coraz to nowych ofiar, których rozstrzaskany kula mi mózg obficie obryzgał już mury więzienne w Zwiahlu.

Oto, zorganizował nad samą granicą instytucje pod nazwą „koopratywa", postawił się na jej czele i tak zakonspirowany, rozpoczął swe zbrodnicze dzieło. Wszedł przedewszystkiem w bliski kontakt z przemytnikami i za ich pośrednictwem zwabił już na terytorjum bolszewickie większą ilość obywateli polskich, obiecując im, w razie przejścia granicy, świetne posady i stanowiska oraz duże wynagrodzenie. Ci, którzy poszli na lep jego obietnic, bywali natychmiast po przejściu granicy, zamykani w lochach G.P.U. w Zwiahlu, poczem jako oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Polski, kładli swe głowy „pod stienkę".

Aby zaś poprzeć czemś te bezzasadne oskarżenia, sprowadził sobie, za pośrednictwem przemytników niejakiego Anszczaka, o którym wiedział, że zna on doskonale stosunki na pogranicznym terytorjum Polski, obiecując mu, wielkie korzyści materjalne w Rosji.

Gdy tylko Anszczak, zwabiony temi ponętnemi obietnicami, zjawił się za kordonem, Gersztejn kazał go natychmiast aresztować, oskarżył go o szpiegostwo na rzecz Polski i kazał rozstrzelać. Tuż przed egzekucją przybył na miejsce kaźni i za cenę darowania mu życia, kazał sobie służyć bezapelacyjnie i spełniać bez szemrania wszelkie jego rozkazy.

Anszczak, dla uratowania życia, podjął się wstrętnej roli jako „znawca" akcji szpiegowskiej w Polsce i „rozpoznaje" teraz w każdym zwabionym przez Gersztejna obywatela polskim „szpiega".

Dzięki temu wielu już nieoględnych utraciło życie, wielu oczekuje w lochach G.P.U. na karę śmierci przy wtórze samochodowych motorów...

Najnowszą ofiarą Gersztejna i Anszczaka jest mieszkaniec Zdołbunowa, niejaki Chomicz, który, jako rzekomy szpieg polski, ma być niebawem rozstrzelany. Wszystkie te wiadomości zostały potwierdzone przez jedną z niedoszłych ofiar Gersztejna, której nazwisko jest nam znane, a która wiosną z granicy do więzienia, zdołała zbiec, ukrywała się czas jakiś w Piotrogrodzie, poczem z narażeniem życia, zdołała przedostać się z powrotem do Polski.

Musimy zatem przestrzec mieszkańców obszarów przygranicznych, aby nie dawali się kusić przemytnikom i nie szli na pewną śmierć do Rosji.

Niech pamiętają że tam, przyczajony, jak dziki zwierz, czeka na nich Gersztejn, aby uwięzić niebacznych i potem bezlitośnie rzucić ich katom.

Oto w jaki perfidny sposób fabrykują bolszewicy „szpiegów", aby tylko w masach wciąż niezadowolonych z okropności nowego ustroju, wzbudzać świadomość, iż Polska masowo nasyła swych szpiegów i prowokatorów do Rosji.

Głodowe zarobki w sowieckim „raju"

135 zł. miesięcznie dla robotników i 350 zł. — dla lekarzy

Sowieckie pismo „Trud" ogłasza arcyciekawe dane o skali zarobków urzędniczych i robotniczych w Rosji Sowieckiej.

Okazuje się, że robotnik rosyjski zarabia przeciętnie 90 rubli sowieckich, czyli około 135 zł. miesięcznie.

Technicy, inżynierowie, lekarze zarabiają przeważnie dwa razy więcej, niż robotnicy. Zarobki ich wynoszą przeciętnie 200 rubli, czyli 350 zł. miesięcznie.

Liczba osób, których zarobki miesięczne przewyższa ją 360 rubli, czyli 540 złotych wynosi na całym terytorjum sowieckiem zaledwie 6500.

Trzeba dodać, że przy tak niskich płacach, ceny są w Rosji niezmiernie wysokie.

Sytuacja na światowych rynkach jedwabiu

Dotychczas ceny nie okazują tendencji zniżkowej

Z powodu niepewnego i niewyjaśnionego położenia na rynkach krajów produkujących wzmogła się jeszcze powściągliwość, jaka w poprzednim tygodniu dała się zauważyć na niemieckich rynkach jedwabiu surowego.

Popyt jest mały, a odbiorcy ograniczają się tylko do pokrywania najkonieczniejszych zapotrzebowań. Większe tranzakcje w tygodniu ubiegłym były bardzo nieliczne, gdyż chciano przeczekać, jak ustalą się ceny.

Konsumenci z wielkiem zainteresowaniem śledzą kształtowanie się cen na rynkach produkujących i oczekują dalszych zniżek. Czy oczekiwania te jednak spełnią się, pozostaje wątpliwe. Dotychczas przynajmniej ceny nie okazują tendencji zniżkowej.

Rynek medjolański znajdował się w tygodniu sprawozdawczym pod wpływem niewyjaśnionej sytuacji. I tu konsumcja spodziewa się spadku cen, podczas gdy oferenci wstrzymują się od sprzedaży, tak, że interesy rozwijają się opornie.

Dokonywano jeszcze poszczególnych małych tranzakcyj w jedwabiu z ubiegłej kampanji. Dało się zauważyć zainteresowanie szczególnie tańszych gatunków Grege, które spadły nieco w cenie, podczas gdy lepsze gatunki i Exquis utrzymały się na poziomie dotychczasowym. W jedwabiach z nowego zbioru notowano w tygodniu sprawozdawczym tylko małe obroty, gdyż ceny oferowane nie dały się uzgodnić z żądanemi.

Ceny świeżych kokonów są przeciętnie wysokie, tak, że nie można liczyć na potanienie jedwabiu, zwłaszcza, że zbiory są już ukończone. Na rynku medjolańskim notowano: 215 lirów za prima friulańskie grege, 205 — 210 lirów za grege exquis.

Obroty w Zurychu ograniczały się do małych pozycyj z dostawą natychmiastową. Pozatem ujawniała się ta sama powściągliwość, jak na rynkach innych, gdzie spodziewano się zniżki. Nawet w stosunku do jedwabi japońskich kupcy zachowują się wyczekująco, w nadziei korzystniejszego kupna. Przedzalnie jednak nie odstępowały od cen, i do tranzakcyj nie dochodziło poza małemi zakupami.

Na rynku liońskim panuje spokój i obroty są bardzo ograniczone, chociaż fabryki uważają sytuację za pomyślniejszą.

Spokój też panuje na rynku jokohamskim, gdzie zapotrzebowanie znacznie się zmniejszyło, tak ze strony Ameryki, jak Europy. Ceny utrzymane.

W Nowym Jorku sytuacja od ubiegłego tygodnia nie uległa zmianie, przy utrzymanych cenach i spokojnej tendencji.

Organizacja eksportu do Francji

polskich produktów spożywczych

We Francji organizuje się poważne konsorcjum, mające na celu import z Polski produktów spożywczych, wymagających urządzeń chłodniczych, jak mięsa, drobiu, masła, jaj i t. p.

Założycielami będą: dwa wielkie przedsiębiorstwa chłodnicze, kilka poważnych osobistości oraz prawdopodobnie jedna z większych francusko — polskich instytucyj bankowych.

Organizacja ta nie ma na celu zakupów towaru w Polsce na własny rachunek lecz pragnie uskutecznić interesy komisowo na rachunek polskich eksporterów po najwyższej cenie za skromną prowizją, przewidując stosowanie systemu jaknajdalej idącego zaliczkowania towaru.

Wobec rozpoczętego już i rokującego powodzenie eksportu polskiego mięsa i wędlin do Francji powstanie tego rodzaju instytucji we Francji uważać należy za poważne posunięcie, mogące się w dużej mierze przyczynić do ożywienia eksportu z tej dziedziny, gdyż dotychczasowy sposób nawiązywania stosunków handlowych z odbiorcami francuskimi albo drogą korespondencji, albo przez dorywczy, kilkudniowy pobyt naszych eksporterów we Francji nie dawał pożądanych rezultatów. Eksporterzy nasi nie znając przeważnie rynku francuskiego, ani psychiki tamtejszego kupiectwa najczęściej popełniali duże błędy, mszczące się na finansowym wyniku zawartych tranzakcyj.

Początek kolonizacji

Stanu Espirito Santo w Brazylji

W tych dniach przybyła na Kurpie specjalna komisja, która dokonała przeglądu kwalifikacyjnego kilkunastu rodzin osadników, wyjeżdżających na kolonję „Augia Branoa" („Orzeł Biały") w stanie Espirito San to w Brazylji. W komisji brali udział: przedstawiciel Urzędu Emigracyjnego, przedstawiciel P.U.P.P. w Białymstoku, delegat Towarzystwa Kolonizacyjnego w Warszawie, które prowadzi kolonizację, oraz lekarz dr. Andrzej Biernacki, który z ramienia Tow. Kolonizacyjnego wyjedzie z pierwszą partją na kolonję i stale tam za mieszka.

Wyjazd pierwszej partji nastąpi po 15 sierpnia r. b.

Ustalenie ścisłej daty, jak również zaprojektowanie terminu wyjazdu partji drugiej, nastąpi w dniach najbliższych.

Czem imponuje P.W.K. zagranicy?

Wiadomo powszechnie, że naród czeskosłowacki i prasa jego objawiają wśród czynników kultury europejskiej największe zainteresowanie Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu. Wszystkie organy prasowe Czechosłowacji stale zamieszczają długi szereg artykułów i ilustracji, poświęconych wystawie polskiej, a od dnia jej otwarcia do dzisiaj liczba gości czeskich dawno przekroczyła cyfrę 50 tysięcy.

To też, korzystając z pobytu w Poznaniu wycieczki Porozumienia prasowego polsko — czeskosłowackiego, zwróciliśmy się do dwóch wybitnych przedstawicieli prasy czeskiej senatora Pichla, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Czeskosłowackich, naczelnego redaktora „Czeskiego Slova" i kierownika wycieczki p. Svihowsky'go, dyrektora ajencji „Central European Press" i „Central European Radjo" z prośbą o wyrażenie swych opinji o Powszechnej Wystawie Krajowej i o jej propagandowem znaczeniu wobec zagranicy.

Senator Jerzy Pichl, bardzo wpływowa osobistość w świecie politycznym i społecznym Czechosłowacji, tak kontynuuje swój sąd o Wystawie:

„...Wielka wystawa polska robi na zwiedzającego ją jaknajsilniejsze wrażenie. Przez Wystawę naród polski dobitnie wykazał jak wielki krok uczynił na polu pracy. Zasłużone powodzenie Wystawy przynosi chlubę całemu narodowi polskiemu, z którym my, Czesi, łączymy się w radości gdyż naród czechosłowacki w każdym sukcesie narodu słowiańskiego widzi wspólne wszechsłowiańskie dobro.

Prasa czeskosłowacka przeżywa wielką satysfakcję, mogąc służyć tak wielkiej sprawie słowiańskiej jaką jest dzieło stworzenia Powszechnej Wystawy Krajowej i jeśli przyczyniliśmy się do pobudzenia w Czechosłowacji wielkiego zainteresowania Wystawą i tłumnego jej zwiedzenia, to cieszymy się niepomiernie z faktu, że Wystawa potrwa jeszcze przeszło 2 miesiące, w czasie których będzie mógł przybyć z Czechosłowacji do Polski jeszcze liczniejszy zastęp ludzi niż dotychczas.

Nietylko z wielkich ośrodków miejskich z Czechosłowacji, dokąd dociera potężny rozgłos o polskiej wystawie, ale ze wszystkich krańców naszego państwa muszą przybywać tłumnie obywatele czeskosłowaccy do i oznania, wspaniałego europejskiego miasta, które łączy w historji z nami wiele wspólnych węzłów".

Dyrektor Svihowsky, kierujący wielką europejską ajencją prasową, zapytany, jak oddziaływa Wystawa na opinje zagraniczą, odpowiedział:

„...Jeśli szliśmy wam z pomocą propagandową przed otwarciem Wystawy, to czyniliśmy to z poczucia braterstwa, choć przyznam się z dużą dozą zaciekawienia i hamowanego krytycyzmu. Dziś po otwarciu Wystawy propagujemy ją z entuzjazmem. Zaimponowaliście nam nienotowaną w dziejach wystaw punktualnością otwarcia i wspaniałym obrazem całości.

Umieliście owoce pracy fizycznej do tego stopnia nasycić rozumnem ujęciem rzeczy, uniknąć wszelkiego szablonu i ująć w ramy tak estetycznego rozwiązania całości, że ci, co Wystawę polską widzieli, stanowią najlepszy wykładnik propagandowy dla Polski. Co najgłówniejsze, cała ekspozycja twórczego dorobku polskiego pozbawiona jest wszelkiego „bluffu", z czem spotkać się można niejednokrotnie na wielu innych wystawach. W żadnym z pawilonów wystawowych niema ani pienia nudnych statystyk i wykresów, bo djagramy wasze są tak plastycznie, barwne, ciekawe i z największą rozpiętością indywidualności potraktowane, że tygodniami można je studjować, nie odczuwszy najmniejszego znudzenia.

Jeśli wzorowaliście się na innych wystawach, to nietylko wyciągnęliście z nich naukę, lecz stworzyliście po mistrzowsku rzeczy nowe, piękne i ze wszechmiar ciekawe. Każde zagadnienie życia i twórczości polskiej potraktowane jest z najistotniejszej strony i pozbawione wszelkiego ubocznego balastu.

Zwięzłość, plastyka i estetyka — oto główne elementy ekspozycji polskiej. Ten właśnie Powszechna Wystawa Krajowa **imponuje zagranicy".**

CZARNE DAMY

Ostatnia atrakcja paryskiego Ogrodu Botanicznego

Od własnego korespondenta „Hasła"

Paryż w lipcu, 1929 r.

Niedziela. Świąteczna nuda miejska wisi w powietrzu ciężkiem i parnem, jak przed burzą. Niebo jest bezsłoneczne, mimo to upał. Rozprażone kamienice zieją dusznością.

Po ulicach przewalają się wystrojone tłumy. Gromady zmierzają do Ogrodu Botanicznego po „świeże powietrze" i po naukę. Zacni ojcowie rodzin uważają, że trzeba łączyć przyjemne z pożytecznem i prowadzają swą znudzoną progeniturę po śród lasu drewnianych tabliczek, z trudem odczytując skomplikowane nazwy łacińskie.

— O, widzisz: palmipedes lamellioros-tros....

Błogie nadzieje, że dzieciak coś zapamięta!

Nie jest to jednak dziś główną atrakcją Ogrodu Botanicznego. Tłumy zmierzają po co innego. Oto gości tu „trupa", jeśli tak można nazwać, murzynów, których damy mają dolną wargę wielkości i kształtu dobrego talerza. Jak wiadomo, u pewnych plemion należy do elegancji i dobrego tonu doprowadzenie warg kobiet do monstrualnych rozmiarów, przez wyciąganie ich od niemowlęctwa drewnianą okrągłą formą, która z wiekiem wzrasta w ciało. Wszystkie ilustracje zamiesz czały niedawno podobizny tych potworków. Obecnie kilkanaście takich okazów zawitało do Paryża, ściągając tłumy, żądne zobaczenia ich „na własne oczy". Tłumy cisną się przy turnikiecie, gdzie za opłatą 5 franków szwajcarskich przepuszcza się każdego do środka, na teren widowiskowy.

Na wzniesieniu — rodzaj estrady — kilkanaście murzynek, podskakujących na miejscu, tupoczących i wydających jednostajne okrzyki. To przedstawienie: taniec narodowy. Zdaleka widzi się tylko mieszaninę pstrych plam, przyodziane są bo wiem w pull—overy paryskie, w których śmiało mogłyby się ukazać na pierwszorzędnej plaży. Zbliska jednak wygląda to gorzej. Oprócz pull—overów nic prawie na sobie nie mają. Wargi są oczywiście tak ohydne, że patrząc na nie — robi się niedobrze. Głos z gardła wydobywa się głuchy, nienaturalny, czasem znów rodzaj krzyku pawia. Wrażenie — Grand Guignol, coś niesamowicie obrzydliwego.

Jedna z murzynek, rodzaj królowej czy przełożonej, którą inne traktują z wyraźnym szacunkiem, siedzi trzymając cały czas fajkę w obrzydliwych ustach, z których sączy się ślina. Ręką podtrzymuje dolną wargę, wielkości talerza deserowego. Nie bierze udziału w spektaklu. Reszta kobiet kręci się i podskakuje, wydając okrzyki niby wesołe, które wydają się jed nak raczej żałosne.

— Aa — hee! Aa — he he!

Mężczyźni akompanjują na piszczałkach, bębenkach i jakichś nieznanych mi barbarzyńskich instrumentach. W przeciwieństwie do kobiet są raczej dorodni i przystojni Od czasu do czasu któryś z nich raczy zatańczyć z jedną z kobiet. Zaraz potem obchodzi publiczność z czapką w ręku.

Publiczność tłoczy się, otaczając estradę ciasnem kołem. Naprzód wysuwane są dzieci. „Aby i te drogie maleństwa zobaczyły cośkolwiek". Ale widowisko nie cieszy się u nich uznaniem.

— Mamo! chodźmy stąd! Mamo, ja się boję — drze się jakiś malec. Dosta je za to po łbie.

— Czy będziesz cicho, ty nieznośny smarkaczu! — gniewa się matka. — Wybierz tu się z nim, chciej mu zrobić przyjemność! Patrz, jaka ładna pani.

Ale mały nie chce patrzeć na „ładną panią", która istotnie mogłaby przerazić nawet dyrektora panopticum. Ryczy i ciągnie matkę za rękę. Sąsiadkę jej interesuje natomiast inna kwestja.

— Kobiet jest dwa razy więcej, niż mężczyzn — szepcze do drugiej. — Więc jakże to? Każdy mężczyzna ma po dwie kobiety?

— Oh, i wiele więcej — informuje szarmancko strażak, który tu przyszedł po raz pierwszy. — Oni nie robią ceremonji, ci dzicy!

Ktoś próbuje fotografować ukradkiem. W grupie murzyńskiej — konsternacja. Naraz wysuwa się jeden z rosłych murzynów i łamaną francuszczyzną rzuca pod adresem fotografa parę dobitnych zdań. Niefortunny amator chowa pośpiesznie kodak do kieszeni. W tłumie pomruk aprobaty.

— Jak to się ujął — i oni mają swój honor! Nie wszystko wolno!

W namiotach — mieszkania murzynów. Ławki, deski, jakieś worki. Gdzie śpią? interesuje się tłum. Okazuje się, że sypialne namioty murzynów są zamknięte. Jest to widać sanktuarjum, do którego nie wolno wchodzić europejczykom. Rozczarowanie. Właściwie, nic już niema do oglądania. Tłum rozpełza się, zagląda wszędzie, w żądzy nasycenia się jaknajwiększą ilością wrażeń.

Trzeba dać miejsce innym. Dość było sensacji.

Padają pierwsze krople deszczu. Pośpieszna ucieczka do domu, przez ulice zapełnione spacerowiczami.

Niedziela. Lato.

H. D.

Lody podano już 3.000 lat temu

Ze stołów monarszych zeszły na ulicę

Lody, któremi dzisiaj, zwłaszcza w upalne dni, tak się zajadamy, mają swoją interesującą a długą, bo 3000 lat, sięgającą historję.

R. Hammond, sekretarz Chicagowskiego instytutu dla badania lodów w wyniku badań wykazał, że lody do jedzenia wprowadził do Europy po raz pierwszy Marco Polo z Chin.

Król angielski, Karol I, był wielkim amatorem lodów i wprost przepadał za niemi. Jego kucharz nadworny, Francuz, De Mirco, który posiadał receptę przyrządzania szczególnie smakowitych lodów, był zobowiązany przez króla do trzymania tego w najściślejszej tajemnicy, w zamian za co pobierał od niego dożywotnią rentę. Korzystając w ten sposób z monopolu „lodowego", król pysznił się, że z całej Anglji tylko w jego pałacu na przyjęciach mogli się goście delektować wyszukanym smakołykiem. Dopiero po śmier ci Karola I, zyskały lody w Anglji prawo powszechnego obywatelstwa.

We Włoszech sporządził po raz pierwszy lody z owoców mistrz kucharski Cul telli w r. 1660. Lody te były jeszcze napół płynne. Przez Katarzynę Medici, księżniczkę znanego rodu florentyńskiego, późniejszą królową francuską, dostały się lody do Francji, gdzie się bardzo rozpow szechniły. Spotykamy się tu znowu z Cul tellim, który założył w Paryżu własną kawiarnię, nazwaną jego imieniem, gdzie sprzedawał lody własnego wyrobu. W r. 1676 mamy już w Paryżu 250 kiosków i kawiarenek, sprzedających kultelskie lody Wynalazca lodów objechał z nową potrawą wszystkie większe miasta Europy, uroczyście wszędzie witany i entuzjastycz nie przyjmowany.

Z biegiem czasu obok lodów z owoców zaczęto wyrabiać też lody mleczne, przyczem starano się bardzo o nadanie im możliwie pięknej formy.

W Wiedniu na wielkim, galowym obie dzie pożegnalnym, wydanym dla Marji Antoniny, widnieje na karcie potraw długi szereg różnych gatunków lodów, a więc za prawionych cynamonem, sokiem z gruszek—pergamotów, z daktylami na modłę perską i wiele innych jeszcze, dziś także używanych, rodzajów lodów.

Jak widzimy lody uchodziły dawniej za przysmak, dostępny tylko klasom uprzywilejowanym. Dzisiaj lody stają się coraz bardziej prawie że artykułem pierwszej potrzeby. Zwłaszcza w upalne dni letnie uważane są przez wiele osób za niezastąpiony wprost środek odświeżający, na który każdy, nawet biedny, może sobie pozwolić.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

64

Zrozumiał, wydał chrapliwy okrzyk, podniósł ręce do ust, zerwał ściskający mu gardło kołnierzyk i upadł.

Bruno de Casterive umarł rażony atakiem apoplektycznym.

XXX.

„DWUNASTE UDERZENIE PÓŁNOCY".

Debourg wszedł do swego gabinetu, przywitał się z panem Alanoy, usiadł w fotelu, rzucił okiem na gazety.

Wszedł policjant, mówiąc, że więzień jest na korytarzu.

— Dobrze. Wprowadźcie go.

Otworzyły się drzwi. Ukazał się w nich Maks Landry. Był bardzo blady, ale oczy jego mówiły, że zdecydował się na ciężką walkę, aby uratować jeśli nie głowę, gdyż w Belgji nie stosuje się już kary śmierci, to honor i wolność.

Landry usiadł na wskazanym przez sędziego fotelu.

— Od tygodnia co rano — mówił Debourg — wzywam pana do mego gabinetu i od tygodnia zapierając się udziału w zabójstwie Klaudjusza Meriadec, odmawia pan jakichkolwiek wyjaśnień co do zbrodni, popełnionej w pokoju zamordowanego. Czy to słuszne?

— Tak, panie sędzio.

— Jakkolwiek ciąży na panu straszne oskarżenie, jestem pewien, że kilka słów pana mogłoby rozwiać wszelkie podejrzenia.

— Właśnie ze względu na to straszne oskarżenie i zbieg nieszczęśliwych okoliczności odmawiam do dziś odpowiedzi na pańskie pytania. Niech mi pan wierzy, że niema tu złej woli z mojej strony. Nie powiedziałem ani słowa nikomu, nawet pani Meriadec, dla której, jak pan wie mam głębokie gorące uczucie.

— Wyrażajmy się jasno. Kocha pan panią Meriadec.

— Kocham ją, ale mam dla niej jednocześnie tak wielki szacunek, że miłość moja nie może przynieść najmniejszego uszczerbku tej niezwykłej kobiecie.

— Wierzę panu. Zawsze miałem dla pana dużo sympatji.

— Tem bardziej jest mi przykro, panie sędzio że nie mogę okazać panu zaufania, na które pan w zupełności zasługuje.

— Pomimo wszystko myślę, że pan ustąpi mi dziś.

— ......

— Do więzienia nadeszła depesza, zaadresowana do pana. Naczelnik więzienia otworzył depeszę, której treść została mi zaraz zakomunikowana i którą mam panu powtórzyć. Jakiś pan, który się nazywa kuzyn Eugenjusz radzi panu mówić dziś ze mną zupełnie szczerze.

— Kuzyn Eugenjusz! — zawołał radośnie adwokat. — W takim razie powiem.

Debourg odetchnął z ulgą Dał znak p. Alanoy, który wziął najlepsze pióro i przygotował się do notowania wszystkiego, co miał zdradzić Maks Landry.

— To, co powiem, będzie się panu wydawało zupełnie nieprawdopodobne, tem niemniej proszę, żeby mi pan nie przerywał.

—Zamieniam się cały w słuch.

— Tego dnia kiedy popełniono zbrodnię, spędziłem wieczór w kinie. Seans skończył się około godziny 11—ej min. 15. Wróciłem na ulicę Zielonego Strzelca, o godz. 11—ej min. 50, o 11—ej min. 55 wyszedłem z tramwaju i skierowałem się szybkim krokiem do mojej willi. Wie pan, że idąc do siebie, muszę przejść koło domu Mariadeców. W chwili gdy zbliżałem się do furtki ich ogrodu, zegar na kościele Św. Jakóba zaczął wydzwaniać północ. Deszcz już nie padał. Gdy podszedłem do ogrodzenia, usłyszałem jakiś trzask. „Zepewnie jak wystrzał" pomyślałem. Jeśli pan sobie przypomina, tego wieczoru był szalony wiatr Przypuszczałem, że to pewnie trzask łamiącej się gałęzi. Stanąłem jednak trochę zaniepokojony. W tej chwili drzwi otworzyły się gwałtownie. Wybiegł z nich do ogrodu jakiś człowiek. Jednocześnie rozległy się wołania o pomoc. Wbiegłem do ogrodu, wpadłem do hallu. Okropne rzężenie dochodziło z gabinetu. Otworzyłem szeroko uchylone drzwi i cofnąłem się przerażony. Klaudjusz Meriadec leżał odwrócony twarzą do podłogi. O krok od niego zobaczyłem dymiący rewolwer. Schyliłem się nad rannym i machinalnie podniosłem rewolwer, aby go zbadać. W tej samej chwili wbiegła do pokoju pani Meriadec i służba. Klaudjusz Meriadec uniósł się z trudem. Rzucił na mnie spojrzenie, którego nie zapomnę nigdy, popatrzał chwilę i wypowiedział straszne oskarżenie. Zaledwie Meriadec zamknął oczy, gdy policjant zawiadomił panią Meriadec, że znaleziono jakiegoś człowieka, zamordowanego przed jej domem. Przez chwilę myślałem, że morderca odebrał sobie życie, ale prędko zrozumiałem całą niepewność mego położenia, gdy się dowiedziałem, że Valby został zabity. Widząc, że potrafię dowieść. iż jestem niewinny tylko wtedy, gdy nie stracę wolności; z drugiej strony rozumiając, że oskarżenie Klaudjusza Meriadec i moja obecność przy trupie pociągnęłaby za sobą moje aresztowanie, zdecydowałem się na jedno: uciec. o wszystko.

— Nieprawdopodobne, zupełnie nieprawdopodobne — mruczał Debourg.

— Czy nie uprzedzałem pana? — rzekł Landry ze smutkiem.

(c.d.n.)

KRONIKA

LIPIEC
23
WTOREK

DZIS:
Apolinarego B. M.
JUTRO:
Bł. Kunegundy P.Król.

Wsch. słońca g. 3 m. 43.
Zachód „ g. 19 m. 43

Ws. księżyca g. 21 m. 29
Zachód „ g. 5 m 14

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki:

A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dunkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59). (w)

Podziękowanie

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia nabożeństwa za duszę Ś. P. majora—pilota Ludwika Idzikowskiego, a w szczególności Zw. Inwalidów, Wydziałowi Plantacji Miejskich, P. T. Redakcjom pism miejscowych, za wysoce obywatelskie stanowisko, Firmie W. Salwa za wspaniały wieniec i wszystkim, którzy obecnością swoją dali wyraz wielkiego żalu z powodu śmierci asa lotnictwa polskiego, serdeczne Bóg zapłać składa

Komitet Wojewódzki
L. O. P. P. w Łodzi.

Miejskie komisje sanitarne przystąpiły do kontroli jadłodajni

W dniu wczorajszym miejskie komisje sanitarne przystąpiły do inspekcji sanitarnej wszystkich na terenie Łodzi istniejących restauracyj, cukierni, kawiarni i t. d.

Kontrola ta ma na celu zbadanie stanu sanitarnego pomieszczeń tych zakładów i ich urządzeń.

Specjalna uwaga kontrolujących zwrócona zostanie, ze względu na panujące upały, na urządzenia przedsiębiorstw, służące do przechowywania produktów żywnościowych. —

Dalsza kontrola gospodarki miejskiej

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przybywa do Łodzi dyrektor departamentu politycznego Min. Spraw Wewn. p. Strzelecki.

P. Dyrektor odbędzie w urzędzie wojewódzkim konferencję w sprawie gospodarki finansowej łódzkiego magistratu. (w)

Nagły skon.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w lesie pod „Zdrowiem" zmarł nagle 68-letni właściciel mleczarni Józef Makowski zam. przy ul. Ogrodowej 16.

Przyczyna śmierci nieustalona.

Zwłoki zmarłego przewieziono do prosektorjum miejskiego. (w)

Krwawa tragedja rodzinna

Pijany zięć żelaznym drągiem zabił teściową

W maleńkiej izdebce oznaczonej numerem 12-tym w drewnianej oficynie domu nr. 6 przy ul. Ludowej w Warszawie mieszkają 2 rodziny, składające się

z 11 osób.

Właścicielem mieszkanka jest Józef Olejniczak, z zawodu murarz, przy którym mieszka jego żona Rozalja lat 57, zamężna córka Bronisława z mężem Leonem Styczyńskim i

sześciorgiem dzieci !

druga córka Olejniczaków Franciszka — niemowa.

Wczoraj przed wieczorem udała się cała rodzina do swych krewnych Mazurkiewiczów, mieszkających na Szopach, gdzie odbyła się wesoła uczta

obficie zakropiona alkoholem.

Styczyński Leon popijał sumiennie z krewniakami i wesoło żartował. Nastrój udzielił się wszystkim i żona Styczyńskiego, będąc również po kilku kieliszkach wiśniówki

rozpoczęła niewinny flirt

z jednym ze znajomych, zaproszonych na ucztę.

Libacja przeciągnęła się do późna w noc i zakończyła się dość harmonijnie.

Olejniczakowie wracali na Ludową w towarzystwie córki i zięcia i jeszcze przez drogę pokpiwali z „zawianego" mocno Leona.

Po przyjściu jednak do domu humory się popsuły. Styczyński przypomniał sobie, że w czasie uczty u Mazurkiewiczów żona jego flirtowała z kimś i znalazł, że zachowanie jej nie było

odpowiednie.

Rozpoczęła się małżeńska sprzeczka, która po chwili przerodziła się w gorącą kłótnię. Styczyński rozwścieczony docinkami żony awanturował się coraz mocniej

i krzyczał na cały dom.

Teściowa jego — Rozalja Olejniczak, chcąc go uspokoić, zwróciła kłócącym się uwagę, że jest już późno, że powinni iść spać, że Leon musi iść do pracy rano i t. d.

Interwencja matki podnieciła jeszcze więcej pijanego Styczyńskiego, który doprowadzony już do ostrego ataku złości

wziął się do bicia żony.

Stara Olejniczakowa usiłowała odciągnąć Styczyńskiego od bitej córki i jeszcze łagodziła jego wściekłość. Styczyński odepchnął ją jednak i porwał

długi żelazny drąg

na żonę. I tym razem Olejniczakowa chciała go powstrzymać. Rozwścieczony Leon Styczyński.

uderzył ją drągiem w głowę.

Olejniczakowa omdlała i upadła na ziemię. Drugi cios, jaki jej zadał Styczyński

roztrzaskał czaszkę i pozbawił życia

staruszkę. Wówczas dopiero oprzytomniał zbrodniarz.

Wezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon Olejniczakowej.

Styczyńskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Śledztwo prowadzą władze sądowe.

Uroczyste nabożeństwo żałobne

Za duszę ś.p. majora - pilota Ludwika Idzikowskiego

Wsobotę dnia 20 bm. o godz. 9.30, z inicjatywy Kom. Woj. L. O. P. P. w Łodzi i za jego staraniem, odbyło się w Katedrze Św. St. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Ś. P. majora—pilota Ludwika Idzikowskiego, celebrowane przez J. E. Ks. biskupa Dra W. Tymienieckiego.

W nabożeństwie wzięli udział: p. Wojewoda Jaszczołt, Dca O. K. IV gen. bryg. Małachowski, Dca 10 dyw. Piechoty gen. bryg. Olszyna—Wilczyński i liczni przedstawiciele Wojskowości. Władz Województw kich, Komunalnych, Instytucyj Społecznych, Sportowych, Cechów Rzemieślniczych, oraz b. licznie zebrana ludność cywilna. —

Na nabożeństwie była kompanja honorowa 31 pułku Strzelców Kan.

Przy katafalku 6—ciu P. T. majorów pełniło wartę honorową. —

W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. Leon Leszczyński, podkreślając wielkie zasługi jakie poniósł Ś. P. major L. Idzikowski dla lotnictwa polskiego.

Po nabożeństwie liczny poczet sztandarów i delegacji udał się nad grób nieznanego żołnierza, gdzie w imieniu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej p. Komendant Portu Lotniczego w Łodzi Tadeusz Woźnicki i p. major Cieślak, złożyli wieniec.

Wśród licznie zgrupowanych sztandarów brakowało tylko Łódzkiej Straży Pożarnej Ochotniczej!?, natomiast miejscowy Korpus Inspekcyjny Pożarniczy stawił się na wezwanie w całości, aby oddać hołd pamięci bohaterskiego lotnika. —

Z trzeciego piętra na bruk

Szalony skok umysłowo-chorego

W dniu wczorajszym w godzinach rannych przechodnie na ul. Zawiszy byli świadkami

strasznego wypadku.

Na parapecie okna trzeciego piętra przy tejże ulicy w domu № 26 stał jakiś młody mężczyzna na wpół nagi, który wydawszy kilka okrzyków,

skoczył na bruk.

Młodzieniec ów po chwili podniósłszy się z ziemi usiłował wrócić na dach, prawdopodobnie w tym celu

aby powtórzyć swój skok,

lecz świadkowie tego wypadku przeszkodzili szaleńcowi w wykonaniu strasznego czynu.

Obłąkańcem okazał się 24-letni Gerszon Blechman

umysłowo chory

zam. pod tymże adresem.

Do nieszczęśliwego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił mu pierwszej pomocy oraz zastosował środek uspakajający, i pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym. (w)

Dalsza lustracja letnisk

Naogół dodatnie wyniki inspekcji

Dalsza lustracja letnisk, dokonywana przez Naczelnika Wydziału Zdrowia Publ Województwa Łódzkiego Dr. St. Skalskiego, w dniu 21 lipca rb. objęła letniska w powiecie brzezińskim.

Zbadane zostały letniska: w Żakowicach, Różycy, Chróstach Starych i Nowych, Smolarni i Tworzyjankach.

Stwierdzono, że, naogół biorąc, letniska zostały doprowadzone do porządku. Wszędzie niemal urządzono głębokie studnie z ocembrowaniem nieprzepuszczalnem, z kręgów betonowych, z wałami do czerpania wody zapomocą wiader, na stałych przymocowanych na łańcuchach. Ustępy przeważnie są należycie urządzone i czysto utrzymane. Podwórza wymiecione i czyste.

Wyjątek stanowi część letnisk w Tworzyjankach — nawiasem mówiąc najpiękniejszej w naszych okolicach, miejscowości, — gdzie zaopatrywanie w wodę nie jest należycie urządzone, wodę bowiem czerpie się ze tudzien płytkich, kopanych, o cembrowinach drewnianych i nieszczelnych.

Stan sanitarny ustępów pozostawia tam również bardzo wiele do życzenia.

Zarządzenia w sprawie usunięcia stwierdzonych uchybień w Tworzyjankach zostały wydane przedstawicielom Starostwa brzezińskiego, którzy brali udział w lustracji.

Interes się nie udał!

Pod sąd za podstępne bankructwo

Dwóch obrotnych kupców p. Hersz Czarnecki i Chaim Rubinlicht z Olkusza, korzystając z obecnych konjunktur postanowiło zrobić dobry interes cudzym kosztem, czyli, mówiąc wyraźnie,

ogłosili upadłość.

Już się cieszyli, że wykiwitowali swoich dostawców i obliczali w myślach, ile na tej kombinacji zarobią, gdy tymczasem Sąd Okręgowy w Sosnowcu zainteresował się bliżej całą aferą upadłościową i zarówno pana Hersza jak i pana Chaima polecił

aresztować.

Pan Hersz pod eskortą został przewieziony do Warszawy, natomiast pan Chaim Rubinlicht, mający widocznie przeczucie, szybciej, niż mógł się spodziewać... co się święci i przezornie

umknął

z Olkusza, przyczem dla zatarcia wszelkich śladów przestępstwa zniszczył wszystkie dokumenty i papiery w swem mieszkaniu.

Majątek obu aferzystów z polecenia władz sądowych został opieczętowany.

Od kuli policjanta zginął herszt krwawej bandy

Echa napadu na plebanję w Wygiełzowie

Zuchwały napad

na plebanję w Wygiełzowie w powiecie łaskim postawił na nogi całą policję, która energicznie wzięła się do dzieła.

Akcja, zmierzająca do schwytania bandytów, którzy starali uciec z Polski i przez zieloną granicę przedostać się do Niemiec przyniosła policji w dniu onegdajszym

ogromny sukces.

Bandyci,

otoczeni w lasach,

kluczyli jak zające, pragnąc zmylić pościg, kierowany osobiście przez inspektora Noska.

Onegdaj wreszcie obława policyjna natknęła się na osaczonych bandytów. Spotkanie to

zakończyło się krwawo,

dla opryszków.

Starszy przodownik P. P. Kazimierczak w towarzystwie posterunkowego Sokołowskiego przetrząsając gąszcze leśne,

natknął się na dwóch bandytów

którzy nie przeczuwając, iż pod cywilnem ubraniem kryją się policjanci, dopuścili ich do siebie na odległość dziesięciu kroków.

Policjanci rozkazali bandytom podnieść ręce do góry. Wówczas bandyci poczęli się ostrzeliwać.

Policja nie pozostała dłużną. W wyniku obustronnej strzelaniny jeden z bandytów upadł na ziemię

ciężko ranny.

Gdy policjanci podbiegli do leżącego na ziemi

bandyta już konał,

a przewieziony do szpitala powiatowego o godzinie 3-ej rano zmarł.

Jak się okazało zabitym został

herszt bandy

Władysław Wasilewski, który kierował napadem na plebanję w Wygiełzowie.

Przy Wasilewskim znaleziono większą ilość naboi

oraz parę rewolwerów

system „parabellum".

Towarzysz zabitego herszta bandy narazie zdołał zbiec, ale policja jest już na jego tropie.

Jak zdołano ustalić,

cała szajka

znajduje się w tej samej okolicy, w której wczoraj zabito bandytę Wasilewskiego.

Tam też skonsygnowana została policja, cała więc szajka bandycka

osaczona jest przez policję,

która zacieśnia pierścieniem dookoła opryszków.

Należy więc przypuszczać, że niebawem policja

zlikwiduje zuchwałą szajkę

którzy siali postrach wśród mieszkańców powiatów łaskiego i wieluńskiego

Jak nas informują, wobec takiego stanu rzeczy na miejsce obławy wyjedża przedstawiciel władz w osobie p. prokuratora Mandeckiego.

Zagadkowe zniknięcie

obywatela miasta Konstantynowa

Samobójstwo czy ucieczka przed wierzycielami

Przed dwoma miesiącami sprowadził się do Łodzi i zamieszkał przy ul. Hipotecznej 13,

właściciel domu

w Konstantynowie pod Łodzią 60-letni Teodor Zajler, który miał zamiar uruchomić fabrykę jedwabiu przy ul. Hipotecznej.

W ostatnich czasach Zajler skarżył się przed rodziną na

katastrofalny stan

swych interesów.

W ubiegły czwartek

zmarła jego żona

Armida, która od kilku lat chorowała.

Podczas nieobecności służącej Zajler wyszedł z domu

zostawiając w mieszkaniu zmarłą żonę

zamknął drzwi na klucz i udał się w niewiadomym kierunku.

Gdy służąca powróciła do domu, nie mogła się dostać do mieszkania i zwróciła się do sąsiadów z prośbą o wywarzenie drzwi.

Po wejściu do mieszkania służąca skonstatowała, iż prócz zmarłej nikogo tam nie było, przyczem

znalazła list

pisany przez Zajlera, w którym ten ostatni wyjaśnia, że

musi odebrać sobie życie,

gdyż nie może spłacić długów swym wierzycielom oraz nie wyobraża sobie życia bez swej żony.

Powiadomieni o wypadku tym najbliżsi krewni Zajlera rozpoczęli

energiczne poszukiwania

desperata.

Szukano go wszędzie gdzie tylko mógł by się znajdować w Łodzi, Warszawie a nawet i w Kaliszu, lecz niestety wszelkie poszukiwania

nie dały pożądanego wyniku.

Niektórzy z krewnych utrzymują, że Zajler wyjechał do swego najstarszego syna, który znajduje się w Argentynie.

Wiadomość o

rozpaczliwym kroku

Zajlera wywołała ogólne poruszenie w Konstantynowie, gdzie Zajler był bardzo poważany wśród tamtejszego społeczeństwa (w)

45 tysięcy zł. dla robotników

pracujących dwa dni w tygodniu

Jak już donosiliśmy, związki zawodowe zwróciły się do województwa z prośbą o spowodowanie wypłaty zasiłków dla tych robotników, którzy z powodu redukcji pracują tylko 2 dni w tygodniu i z pracy swej nie są w stanie utrzymać swych rodzin.

Sprawa ta na skutek akcji urzędu wojewódzkiego była omówiana na ostatniem posiedzeniu zakładu ubezpieczeń podczas układania budżetu na miesiąc sierpień.

W rezultacie postanowiono wyasygnować 45,000 na zapomogi dla półbezrobotnych przemysłu włókienniczego w Łodzi na sierpień. (b)

Czy krawcy brzezińscy

winni być ubezpieczeni

Zatarg z Kasą Chorych w Brzezinach

Do departamentu ubezpieczeń przy ministerstwie pracy zgłosiła się delegacja konfekcjonerów i chałupników z Brzezin z prośbą o rozpatrzenie zatargu z tamtejszą kasą chorych.

Delegacja wskazała, że kasa chorych uważa krawców brzezińskich za pracowników i domaga się od dających im pracę konfekcjonerów, by ubezpieczyli tych chałupników i ich pracowników.

Brzeziny obecnie przeżywają ostry kryzys, a składki dla kasy chorych wynoszą 12 tys. miesięcznie, ściągane przy pomocy egzekucji.

Dyrektor departamentu ubezpieczeń zainteresował się tą sprawą, w pierwszym rzędzie polecił kasie chorych wstrzymać egzekucje, a następnie obiecał wysłać do Brzezin delegata ministerstwa, który na miejscu wyjaśni, czy krawcy brzezińscy winni być ubezpieczeni czy też nie. (b)

Dwie węgierki wywiezione przez handlarzy żywym towarem

Przed czterema laty z Budapesztu zniknęły dwie młode dziewczyny, Teresa Landau i Róża Ritman. Sprawa ich zniknięcia narobiła wtedy dużego hałasu, ale pomimo energicznych poszukiwań policji budapeszteńskiej i policji w różnych krajach, nie natrafiono na ślad zaginionych.

Przed kilku dniami matka Teresy Landau otrzymała od pewnego znajomego z Paryża wiadomość, że córka jej oraz Róża Rittman znajdują się w nocnym lokalu w Marokku.

Pewien francuski kupiec był w owym lokalu i zwrócił uwagę na dwie białe dziewczyny tańczące w szatach arabskich.

Wdał się z niemi w rozmowę i dowiedział się, że są Węgierkami, które przed czterema laty wywieziono z Budapesztu.

Obowiązki służby tramwajowej i publiczności

reguluje nowe rozporządzenie ministra Komunikacji

Ruch tramwajów elektrycznych w miastach oraz między miastami, a także obowiązki motorowego, konduktora i publiczności, dla tej ostatniej w formie przepisów zostały wreszcie uregulowane w drodze rozporządzenia ministra komunikacji. Rozporządzenie to zawarte w „Dzienniku Ustaw" z dn. 18 bm. zawiera postanowienia naogół znane, lecz dla przypomnienia ich obu stronom, tj. służbie tramwajowej i publiczności warto przytoczyć bardziej interesujące ustępy. A mianowicie: Do obowiązków motorowego należy zachowywanie w czasie jazdy najdalej idącej ostrożności stosowania się do zarządzeń i sygnałów policji odnoszących się do regulowania ruchu i przestrzegania porządku. Motorowy, podczas ruchu pociągu powinien mieć nieustannie zwróconą bączną uwagę na drogę Zabrania się mu podczas jazdy rozmawiać z kimkolwiek, odwracać się od astawnika, pożywiać się palić tytoń i t. p.

Motorowy powinien zatrzymywać pociąg na wszystkich przystankach stałych, warunkowych lub na żądanie publiczności, dla przepuszczenia pogotowia ratunkowego, albo straży ogniowej, natomiast nie wolno mu zatrzymywać w normalnych warunkach pociągu bliżej niż 5 metrów od wylotu lub skrzyżowaniach ulicy.

Do obowiązków konduktora należy m. in. wywoływanie w sposób odpowiedni nazwy przystanku, a w miejscach przesiadania wymienianie kierunku przesiadania. Konduktor obowiązany jest dać sygnał na odjazd dopiero po stwierdzeniu, że wszyscy przybywający podróżni do ich wagonu weszli, a opuszczający wagon wyszli. W razie zapełnienia wagonu konduktor powinien głośno zapowiedzieć: „miejsc niema wagon rusza", poczem dopiero ma prawo dać sygnał odjazdowy. Normy zapełnienia wagonów przez podróżnych ustala, w zależności od ilości miejsc do siedzenia i do stania w wagonach, administracja tramwaju i normy te oznacza przez umieszczenie odnośnych napisów w wagonach i na pomostach.

Do obowiązków konduktora należy wskazywanie miejsc i rozmieszczanie podróżnych w wagonach. Nie powinien on pozwalać na znajdowanie się podróżnych podczas jazdy na stopniach, taranach, zderzakach i t. p.

Konduktor powinien unikać zatargów z publicznością i w każdym wypadku zachować się taktownie.

W razie zatargu między podróżnymi kond. powinien starać się taktownie załagodzić zajście, opierając się na przepisach. W razie oporu ze strony podróżnych konduktor powinien prosić ich o opuszczenie wagonu.

Konduktor powinien okazywać pomoc jadącym tramwajem starcom, kalekom, osobom słabym lub chorym, dzieciom i t. p., a również wszystkim podróżnym przy zatrzymywaniu w wagonie złodziejów, osób wszczynających awantury lub obrażających podróżnych i t. p., wzywając w razie potrzeby policję.

W przepisach dla publiczności wzbroniona jest jazda po torze tramwajowym ciężko naładowanym i wolno poruszającym się wozom.

Co się tyczy pasażerów, to korzystać z komunikacji tramwajowej nie mają prawa: osoby nietrzeźwe, osoby ubrane niechlujnie, lub mogące powalać, ewentualnie zanieczyścić innych, osoby wzbudzające odrazę chorobą, brudem lub wonią, osoby z psami, kotami, innemi zwierzętami lub ptakami, osoby z pakunkami, przewyższającemi wymiary, określone przez administrację tramwaju lub z przedmiotami, które swym kształtem przeszkadzają in. podróżnym, narażając ich na niebezpieczeństwo lub na zniszczenie ubrania lub też z powodu woni lub nieczystości mogą być uciążliwe dla innych osoby przewożące materjały palne ,wybuchowe i żrące, osoby zachowujące się nieprzystojnie, osoby żebrzące jako też pragnące uprawiać w wagonach jakikolwiek handel lub proceder.

W pewnej mierze zlikwiduje scysje między publicznością a konduktorem przepis, który głosi, iż podróżni, znajdujący się na pomoście, przeznaczonym do wsiadania, w razie przepełnienia wagonu, mogą wysiadać z tego pomostu (z warunkiem nie tamowania wejścia podróżnym przybywającym).

Końcowe paragrafy zawierają przepisy o zachowaniu czystości w wagonach, przedmiotach zagubionych, zażaleniach i t. p.

Wstrząsający protest lekarzy

domu obłąkanych

Dyrektor zakładu w Kulparkowie oskarżony o znęcanie się nad chorymi

Wielkie wrażenie wywołały we Lwowie rewelacje o stosunkach panujących w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

Lekarze zakładu złożyli władzom memorjał przeciwko działalności lekarza naczelnego i dyrektora zakładu dr. Bednarza, któremu zarzucają, że stosował wobec chorych nieludzkie metody, jak np. owijanie w koce t. zw. „kocowanie", co wywoływało u chorych silne kilkugodzinne cierpienia. Robiąc oszczędności na życiu nieszczęśliwych chorych, dr. Bednarz nie pozwalał w zimie opalać sal, w których przebywali pensjonarze zakładu, tak, że temperatura w nich wynosiła przeciętnie zaledwie 5 stopni, przyczem chorym odebrano podwójne koce.

Za oszczędzone na wyżywieniu chorych pieniądze urządził sobie dr. Bednarz luksusowe mieszkanie i wybudował dla swego użytku kort tenisowy.

Memorjał lekarzy kończy się oświadczeniem, że gdyby dr. Bednarz objął z powrotem stanowisko lekarza naczelnego i dyrektora zakładu w Kulparkowie, lekarze musieliby wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje.

W wyniku lustracji, przeprowadzonej przez wydział powiatowy, dr. Bednarza zawieszono w czynnościach.

Jednakże zatarg przybrał ostatnio obrót nieoczekiwany.

Lwowskie władze wojewódzkie zwróciły się do ministerstwa spraw wewnętrznych z żądaniem wysłania specjalnej komisji ministerjalnej, któraby zbadała prawdziwość stawianych dr. Bednarzowi zarzutów. Komisja ta, w skład której wchodzą insp. państw. zakładu sanitarnego dr. Głuszkiewicz, również Preksz oraz dyr. zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie dr. Stryjeński przybyła wczoraj do Lwowa.

Wbrew stanowisku lekarzy zakładu kulparkowskiego, władze wojewódzkie cofnęły decyzję wydziału powiatowego, zawieszającą dr. Bednarza w czynnościach dyrektora zakładu, wobec czego objął on wczoraj urzędowanie.

Wówczas lekarze, zgodnie ze swojem oświadczeniem, wnieśli pisemną rezygnację ze swoich stanowisk. Aby jednak nie pozostawiać chorych bez opieki, lekarze zgodzili się pozostać na stanowiskach do czasu ostatecznego załatwienia sprawy przez komisję ministerjalną.

Niebezpieczeństwo zatrucia w dołach biologicznych

Należy przestrzegać odpowiednie środki ostrożności

W ostatnich dniach miały miejsce w Łodzi dwa ciężkie wypadki zatrucia gazami przy czyszczeniu filtrów biologicznych, a to wskutek niezachowania odpowiednich środków ostrożności.

Zgodnie z obowiązującemi na terenie Łodzi przepisami o obchodzeniu się z dołami biologicznemi wchodzenie do filtra dozwolone jest jedynie po uprzedniem 3-godzinnem wietrzeniu tegoż, przez otwarcie wszelkich włazów przy jednoczesnem zastosowaniu środków do rozłożenia chemicznego gazów trujących, wydobywających się z dołu. Do rozłożenia ciężkich gazów trujących stosuje się rozpryskiwanie — strumienia wody lub wylewanie świeżego wapna.

Po przewietrzeniu, należy ponadto przed wejściem do filtra upewnić się, czy niema tam już gazów trujących. W tym celu należy, stojąc nazewnątrz, zdala od otworu, spuścić do dołu na wygiętym drucie palącą się świecę; zagaśnięcie świecy dowodzi obecności gazów trujących i wówczas filtr powinien być w dalszym ciągu wietrzony aż do czasu zupełnego ulotnienia się tych gazów.

Wchodzący do dołu powinni być przewiązani przez piersi linką, ewentualnie pasem bezpieczeństwa, tak by w razie potrzeby można było wyciągnąć ich natychmiast na powierzchnię.

O zamierzanem przystąpieniu do czyszczenia dołów biologicznych powinien być zawiadamiany na 3 dni naprzód Oddział Techniczny — Wydział Budownictwa (Plac Wolności 14, tel. 18—62) lub Oddział Sanitarny W.Z.P. (Plac Wolności 1, tel. 18—57).

Winni niestosowania się do przepisów o obchodzeniu się z dołami biologicznemi oraz o odkażaniu ścieków z tychże dołów, będą pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 138 k. k., o ile w myśl obowiązujących ustaw — nie podlegają wyższej karze.

Zachorowania na choroby zakaźne

W ciągu ubiegłego tygodnia, t. j. od dnia 14 do dnia 20 lipca r. b. włącznie zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Publicznej następujące przypadki chorób zakaźnych.

Dur brzuszny 21 przypadków (w tygodniu poprzednim 17 przypadków), czerwonka 1 przypadek (w tygodniu poprzednim 1 przypadek), płonica 16 przypadków (w tygodniu poprzednim 17 przypadków), błonica 5 przypadków (w tygodniu poprzednim 18 przypadków), odra 16 przypadków (w tygodniu poprzednim 14 przypadków), róża 2 przypadki (w tygodniu poprzednim 4 przypadki), gorączka połogowa 13 przypadków (w tygodniu poprzednim 2 przypadki), krztusiec 1 przypadek (w tygodniu poprzednim — przypadków.)

Ogółem zanotowano w tygodniu ubiegłym 75 przypadków, w tygodniu poprzednim 74 przypadków.

Miasta o finansowaniu budowy mieszkań

Zarząd Związku Miast Polskich na ostatniem posiedzeniu rozważał sprawę finansowania budowy mieszkań w miastach i dla szczegółowego rozpatrzenia i uzgodnienia tez, zgłoszonych przez referentów, wybrał komisję, do której weszli: prezydent m. st. Warszawy — inż. Z. Słomiński, prezes dr. J. Zawadzki, dr. A. Gross, senator M. Koerner, wiceprezydent Rapalski, burmistrz K. Scholl, burmistrz Dodacki. Uzgodnione tezy komisja przedstawi Zarządowi, który przedłoży je czynnikom miarodajnym.

KĄCIK DLA PAŃ

Sezon likwidacji

Sezon, zwany ogórkowym jest jednocześnie sezonem żałosnej likwidacji.

Wszystkie sklepy ogłaszają wyprzedaże posezonowe, na których ma się ochotę kupić wszystko, ale zwykle nie kupuje się nic; bowiem dziwnym zbiegiem okoliczności nikt nie ma pieniędzy.

Jedne panie właśnie świeżo przyjechały z kuracji, doszczętnie spłukane z gotówki. Inne właśnie mają jechać i z przerażeniem konstatują, że jeśli kupią wszystko, na co mają ochotę, a co jest według ich mniemania „niezbędne", to nie wystarczy im nawet na bilet. Mężowie zaś zgodnie rozkładają ręce i twierdzą, że w interesach zastój i nikt nic nie płaci.

Kto ma pieniądze? to zagadka. Kupcy, którzy też mają żony chcące wyjechać, robią co mogą, ogłaszają tygodnie białe, jedwabne, futrzane i inne, przyciągają klijentelę nadzwyczajnemi okazjami, spłatami, rozłożonemi na fantastyczne okresy czasu. Mimo to ruch jest mały. Oto typowy koniec sezonu.

Panie przewidujące i praktyczne powinny pomyśleć o futrach. Lipiec i sierpień jest sezonem najtańszym i najdogodniejszym do przeróbek i do wszelkich zakupów. Widać to zresztą po ogłoszeniach w pismach, gdzie najrozmaitsze firmy reklamują się w nieprawdopodobny sposób, obiecując niesłychanie dogodne warunki [illegible]. Trzeba zebrać całą zimną krew i nie dać sobie wmówić niezwykłych okazji. Trzeba się dobrze zastanowić nad tem, co nam jest potrzebne i do czego będzie służyło. Coś, co jest kupione tylko dla swej okazyjnej taniości, nigdy nie oddaje prawdziwej usługi i w rezultacie kosztuje drożej.

Według zapewnień panów, tworzących wielką modę w Paryżu, w przyszłym sezonie zimowym utrzymają się jeszcze w modzie źrebaki i gazele (jako futro demisezonowe). Trzeba zatem remontować futra zeszłoroczne (jeśli je posiadamy) i pomyśleć o sprawieniu jeśli ich nie mamy. Źrebaki modniejsze są czarne, z włosem gładkim, prasowanym, lśniącym. Ale i bronzowe są równie ładne.

Jako nowość przyszłego sezonu przewidywana jest moda na krótkie żakieciki futrzane do plisowanych spódniczek. Żakieciki takie, od kilkunastu lat zarzucone zupełnie, obecnie doczekały się łaski wobec mody krótkich stanów. Można zatem ze starego futra skunksowego lub fokowego, którego już reperować nie warto, zrobić sobie ostatni krzyk mody. Trzeba przyznać jednak, że moda jest kapryśna, ale konsekwentna. Były długie stany, nie można była nosić krótkich żakiecików. Teraz jest odwrotnie, więc można. I któż tu zarzuci brak lo- [illegible]

B. M.

HASŁO SPORTOWE

Kto jest właściwym twórcą harcerstwa

Ojczyzną skautyzmu jest Francja

Przeświadczenie, jakoby generał Robert Baden Powell był twórcą skautyzmu tak dalece się utarło i rozpowszechniło, że zuchwałym zamachem na brytyjskość tego najszlachetniejszego i niewątpliwie najpożyteczniejszego ze sportów wydać się musi samo postawienie takiego pytania. A jednak, jak wykazały najświeższe w tym kierunku badania nadewszystko autografja Berangera ojczyzną skautyzmu jest nie Anglja, jeno Francja, albowiem pierwszym boy—scout'em był sam właśnie francuski wielki piosenkarz Beranger.

Urodzony w 1780 r., był Beranger w dobie wybuchu Wielkiej Rewolucji kilkunastoletnim chłopcem. Rodzice jego rozwiedli się, pozostawili go na opiece ciotki, utrzymującej małą gospodę w miasteczku Pérenne. Biedna kobieta nie miała środków na posyłanie go do szkół, wyrobiła więc dwunastoletniemu chłopczynie miejsce gońca u wyższego sądownika, który okazał się reformatorem pedagogicznym.

Sądownik ten, nazwiskiem Ballue de Bellenglise, przejęty wychowawczemi ideałami Rousseau'a, postawił przeprowadzić je w praktyce, i w tym celu zakładał bezpłatne szkółki elementarne, prowadzone pod hasłem zasad twórcy „Emila".

Zadaniem jego zupełnie nowem w ówczesnej Francji było wychować „ludzi" a nie nadziewać tylko głowy uczniow wiadomościami, co wydawało się w owym czasie jedynym celem kształcenia młodzieży. Wychowankowie jego szkół musieli sami pilnować porządku w swojem kole, obierać też musieli własnych swoich sędziów do rozsądzenia wszelkich spornych pomiędzy nimi spraw własną policję do pilnowania praworządności, przyczem zarówno sędziowie jak „policja" posiadali władzę, wykonawczą, odpowiadającą stosowanemi środkami zgromadzeniom dziecięcym, których członkowie mieli nie więcej niż po kilkanaście lat.

Wychowańcy szkół zacnego Bellenglise'a poszli jednak dalej jeszcze, aniżeli to nawet leżało w planach ich opiekuna. Obchodzili oni mianowicie okolicę, bawiąc się w żołnierzy, mimo że nie byli uzbrojeni, śpiewali pieśni chóralne i odbywali własne swoje zgromadzenia publiczne, przyczem na jednem z nich poruczono należącemu do ich grona Berangerowi ułożenie adresu do Konwencji i do Robespierre'a.

Zasługą pana Ballue de Bellenglise'a, niewątpliwie pierwszego twórcy skautyzmu, było rozszerzenie stosowanego przez siebie systemu dziecięcego samorządu i na dziewczęta również, „o ile uważał to za odpowiednie dla ich płci". Tem samem równocześnie stworzoną zostala pierwsza organizicja skautów i skautek i Beranger w swojej autobiografji gorąco wychwala skuteczność wprowadzonych metod pedagogicznych, uważając je za nieskończenie wyższe i bardziej celowe od ogólnie wówczas panujących. „Szkoły pana Bellenglise'a — pisze Beranger — czyniły co tylko było w ich mocy do uzbrojenia wychowańców w zalety, umożliwiające im zajęcie właściwego miejsca w społeczeństwie i w kraju, którym rządzić mieli przedstawiciele ludu".

System ten nie przyjął się jednak na trwałe. Pierwsi skauci okazali się zamało .wydyscyplinowani, zaniedbywali nauki, pochłonięci — jak wyraża się Beranger — zabawą w dorosłych. Wrzenie rewolucyjne odbiło się ujemnie na ich umysłach, zawcześnie mieszać się zaczęli do wielkiej polityki i to zgubiło ich jako organizację skautowską.

Nadto głupota i zazdrość otoczenia podkopały ostatecznie dzieło Bellenglise'a, który działalność swoją przeniósł w następstwie na sprawowanie obowiązków Przewodniczącego Sądu Kryminalnego departamentu Sommy i na tem stanowisku usiłował skłonić Napoleona do zniesienia kary śmierci. Idei jego pierwotnej sądzone było odrodzić się w sto lat później dzięki inicjatywie Baden Powella.

Po ostatnich rozgrywkach ligowych

Pewne prowadzenie Wisły i niespodziewane zwycięstwo Polonji warszawskiej

Ostatnia niedziela przyniosła nam cztery mecze ligowe. Mimo tego, że było ich zaledwie cztery, to jednak wyniki ich są niespodziewane.

Upał nie odstraszył gorących zwolenników piłki od gry.

Turyści wyjechali do Katowic, gdzie zdobyli cenne dwa punkty z tak groźnym przeciwnikiem, jak I.F.C. Pierwszy występ fioletowych tego roku na Śląsku udał się znakomicie. Drużyna zaprezentowała się doskonale i mimo obcego boiska pewnie zwyciężyła mszcząc się za ostatnią klęskę od tej samej drużyny na swoim boisku. Fioletowi grali bardzo ładnie; przyczem pomoc z obroną stworzyła dla przeciwnika mur nie do przebycia. Wreszcie więc fioletowi rozpoczęli II rundę ładnym dla siebie wynikiem, po którym można się spodziewać dalszych sukcesów. Po ostatniej wygranej Turyści zajmują obecnie siódme miejsce, spychając Legję na dół.

Mistrz ligi gładko się rozprawił z drugą drużyną śląską Ruchem, który przychodzi do swej formy i przed przerwą miał nieznaczną przewagę uwidocznioną także bramką.

Jednakże Wisła po przerwie gra wyśmienicie i przeciwnikowi nie daje przyjść do głosu. Świetna pomoc z bezkonkurencyjnym Kotlarczykiem I paraliżuje wszelkie poczynania ataku przeciwnika. Zwycięstwem tym Wisła utwierdziła się na czole tabeli i z pewnością tego roku nie ustąpi.

Jak widać napad Wisły znajduje się w doskonałej formie, czego dowodem wysokocyfrowe zwycięstwo.

Słaba więc forma mistrza przeminęła; start II rundy wypadł imponująco. Z pewnością więc prawie wszystkie mecze będą się kończyły zwycięstwami mistrza. Wisła usadowiła się na pierwszem a Ruch na dziesiątem miejscu.

Trzecie spotkanie ligowe odbyło się we Lwowie, przyczem było to spotkanie z I rundy.

Lotna i bardzo niebezpieczna Warszawianka musiała skapitułować w walce z przychodzącą do siebie drużyną Czarnych. Po ostatnich meczach zdawało się, że drużyna lwowska może ulec Warszawiakom, tymczasem niedzielny mecz zaprzeczył temu. Czarni wrócili do swej normalnej formy. Finisch ich w I rundzie przyniósł im zasłużone zwycięstwo ,gdyż grali ładnie i przez cały czas górowali znacznie nad przeciwnikiem tak technicznie jak i taktycznie.

Warszawianka mimo swej szybkości w gorący dzień nie mogła nic zrobić. Okazała się drużyną słabą. Czarni przesunęli się na czwarte miejsce w tabeli, spychając Cracovię i Garbarnię na dalsze miejsca.

Przytem poszczycić się mogą ilością zdobytych bramek. Zajmują oni drugie miejsce (pierwsze Wisła) wyprzedzając słynne ataki Cracovji i Warty. Warszawianka znalazła się na dziewiątem miejscu

Ostatni mecz ligowy w niedzielę rozegrany w stolicy przyniósł największą sensację sportową tygodnia Doskanała drużyna Warty ponosi klęskę od stojącej na ostatniem miejscu Polonji warszawskiej. Pierwszy raz od rozpoczęcia rozgrywek ligowych Polonja wygrała z drużyną poznańską. Nawet największ. optymistom nie śniło się zapewne zwycięstwo Polonji nad tak groźnym przeciwnikiem. Drużyna warszawska rozpoczęła więc II rundę pod szczęśliwym znakiem. Widać, że gracze wzięli sobie do serca dotychczasowe niepowodzenia i grając nadzwyczaj ambitnie zwyciężyli. Spodziewać się należy dalszych zwycięstw Polonji, która po ostatnim meczu zaczyna stracone odzyskiwać. Warta natomiast zastartowała niezbyt silnie; inna rzecz, że natrafiła na zaciętą obronę Polonji.

Warta pozostała nadal na drugiem miejscu; Polonja jeszcze na ostatniem. Jednakże kwestja spadku do A klasy stała się trudną do rozstrzygnięcia. Pięć klubów obecnie znajduje się w strefie zagrożonych. Ciekawe więc, które drużyny wyjdą z tych opresyj zwycięsko.

Sądzić należy, że sympatyczna drużyna Polonji podniecona zwycięstwem odzyska swą dawną popularność i stanie się ulubienicą Warszawy.

B. S—cki.

Kalendarzyk rozgrywek II rundy

Derby łódzkie 15 września

28 lipca: Garbarnia — Ł.K.S, Warta — I.F.C.

11 sierpnia: Warszawianka — Legja, Czarni — Turyści, Wisła — Ł.K.S. . . . .

15 sierpnia: Polonja — Czarni, Cracovja — Warszawianka, I.F.C. — Garbarnia.

18 sierpnia: Legja — Czarni, Warta — Pogoń, Turyści — Wisła, Cracovja — Ł.K.S. . . .

25 sierpnia: Ł.K.S. — Legja Pogoń — Polonja, Warta — Ruch, Warszawianka — Wisła.

1 września: I.F.C. — Legja, Pogoń — Cracovia, Garbarnia — Wisła, Warszawianka — Polonja,Ł.K.S. — Czarni.

8 września: Ł.K.S. — Warszawianka, Warta — Cracovia, Czarni — I.F.C., Ruch — Garbarnia, Wisła — Pogoń, Polonja — Legja.

15 września: Cracovia — Garbarnia, Legja — Warta, Pogoń — Warszawianka, Turyści — Ł.K.S., I.F.C. — Ruch.

22 września: Warta — Garbarnia, I.F.C. — Polonja, Wisła — Cracovia, Warszawianka — Czarni, Pogoń — Turyści.

29 września: Polonja — Ł.K.S.,(Turyści — Warta, Garbarnia — Warszawianka, Cracovia — Legja, Czarni — Ruch.

6 października: (dzień P.Z.P.N.): Polonja — Ruch.

13 października: Pogoń — Ł.K.S., Turyści — Garbarnia, Warta — Czarni, Cracovia — I.F.C., Legja — Wisła.

20 października: Ruch — Ł.K.S., Turyści — Cracovia, Legja — Pogoń. Czarni — Wisła. Garbarnia — Polonja.

27 października: Legja — Garbarnia, Warszawianka — Warta, Ł.K.S. — I.F.C., Ruch — Turyści, Czarni — Pogoń, Cracovia — Polonja.

1 listopada: Ruch — Pogoń, Cracovia — Czarni.

3listopada: Polonja — Turyści, I.F.C. — Pogoń, Ł.K.S. — Warta, Garbarnia — Czarni.

10 listopada: Warszawianka — I.F.C., Wisła — Warta, Ruch — Legja.

17 listopada: Turyści — Warszawianka, Ruch — Cracovia, Polonia — Wisła, Garbarnia — Pogoń.

24 listopada: Legja — Turyści, Warszawianka — Ruch.

Nie wyznaczono jedynie definitywnie do tej pory jedynego meczu t. j. I.F.C. — Wisła w Katowicach.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę 28 lipca odbędą się w kraju tylko dwa mecze ligowe, Garbarnia—Ł. K S. oraz Warta — I. F. C.

Tabela gier klasy A

		Gier	St. br.	Punkt
1)	Orkan	15	43:19	25
2)	Ł. T. S. G.	15	62:19	24
3)	Ł. K. S.	15	34:13	21
4)	Widzew	15	37:27	18
5)	W. K. S.	15	38:32	15
6)	Burza	16	28:35	13
7)	Union	14	25:32	11
8)	Turyści	12	29:37	9
9)	Sokół	15	26:59	9
10)	Hakoah	13	20:47	8
11)	P. T. C.	13	18:47	5

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Trupa Wileńska.

Dzisiejsza premjera „Piewca własnej niedoli".

Dziś, wtorek, premjera tragikomedji w 3-ch aktach Osipa Dymowa „Piewca własnej niedoli" w zupełnie nowej szacie i interpretacji dotychczas niewidzianej na naszych scenach.

Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań Piotrkowska 76, (telefon 64.00).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

„Klejnoty naszych rewji".

Dziś, premjera nowej wielkiej rewji „Klejnoty naszych rewji" w programie najlepsze numery ostatnich 2—ch rewji, uzupełnione nowemi atrakcjami jak „Perski jarmark", inscenizacja znanego utworu muzycznego Ketelbey'a, znakomity skett „Procent od kapitału" i wiele innych. Poza dotychczasowym zespołem udział biorą: K. Lubieńska i Michał Znicz, który prowadzi to barwne widowisko.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu w cukierni Gostomskiego, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy, od 8-ej przy wejściu do parku.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś o godz. 8. 30 wiecz. znakomita operetka „Hrabina Marica" z udziałem E. Brandtówny w roli tytułowej. Będą to ostatnie przedstawienia na zakończenie sezonu teatralnego, poczem teatr zamknięty zostanie na cały miesiąc sierpień.

Do akt. Nr. 325 i 326 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art: 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1929 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej 42, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Moszka Goldminca, składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 895.

Łódź, dnia 10-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt Nr. 1831 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VI rewiru Stefan Górski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza pod Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Rubinsztajna, składających się z 25-ciu szlafroków, sukien i innych, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 10-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
S. Górsk'

Do akt Nr. 1888 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 30 lipca, 1929 roku od godziny 10 rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szmula i Szejny małżonków Lewin, składających się z mebli ocenionych na sumę 2470 zł.

Łódź, dnia 11 lipca 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Różne

W dniu 6 lipca r.b. jadąc do Rąbienia pod Aleksandrowem, zgubiłem w taksówce Nr. 136 rewolwer Brown Nr. 561.238. Rzetelny znalazca zechce zwrócić. Plac Reymontap 5/6 Skład Apteczny. w Łodzi. 139

Narcyza Jóźwiakówna zagubiła bilet uczniowski bezpłatny wydany przez Dyrekcję K. E. Ł. 140

Wolne posady

Zdolnych stolarzy na roboty budowlane przyjmie „Orion“, Nowaka 24 136

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym	mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	„	„ 5.—
Zagraniczna	„	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	1 „	4 „
Za tekstem	30 „	1 „	4 „
Nekrologi	30 „	1 „	4 „
Zwyczajne	10 „	1 „	„(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz**